



Rok wędkarza

→ I II III IV V VI VII VIII IX X XI XII →



KAROL TADEUSZ ZACHARCZYK



Rok wędkarza

➤ I II III IV V VI VII VIII IX X XI XII ➤

[Kup książkę](#)



[Kup książkę](#)

KAROL ZACHARCZYK



Rok wędkarza

→ I II III IV V VI VII VIII IX X XI XII →



MULTICO Oficyna Wydawnicza
[Kup książkę](#)

Spis treści

Przedmowa	7	Kraina okoniowych jezior	46	Najlepsze brzegowe łowiska Bałtyku.....	86
Styczeń		Jezioro Kisajno – siejowa legenda.....	47	Okolice Darłowa.....	86
– trocie i łososie na Pomorzu.....	8	Besko – sieja, okoń.....	47	Ławica Słupska	87
Kilka słów o biologii i występowaniu	9	Szelment Wielki – okoń, sieja, leszcz..	48	Kołobrzeg	88
Gdzie?	11	Jezioro Berżnik	49	Ustka.....	89
Taktyka połowu	12	Jezioro Mikołajskie	49	Łeba.....	89
Na spinning.....	13	Jezioro Probarskie – Probark.....	49	Władysławowo, Jastarnia i Hel.....	89
Na sztuczną muchę.....	17	Martwa Wisła koło Sobieszewa.....	50	Grodno	89
Ubiór	19	Ciekawsze zbiorniki zaporowe.....	51	Dziwnówek	89
Łowiska.....	20	Marzec.....	58	Pobierowo – Rewal.....	90
Reda – perła w koronie		O tęczaku co nieco	59	Mrzeżyno i Dźwirzyno	90
pomorskich rzek	20	Gdzie?	61	Grzybowo.....	90
Łeba – rzeka troci i pstrągów	20	Spinning	62	Unieście	90
Trociowa Łupawa.....	23	Sztuczna mucha	63	Pozostałe ciekawe miejsca	
Słupia	23	Lód, czyli leszcze, tęczaki,		polskiego wybrzeża.....	90
Parsęta od głazu po głaz.....	25	trocie jeziorowe.....	64	Maj.....	92
Ina	27	Leszcz	65	Przykosa – rzeczny róg obfitości	93
Rega, czyli srebrna rzeka	28	Tęczak.....	67	Łowiska.....	97
Radew	30	Troć – morskie srebro.....	67	Bug do Hrubieszowa	97
Luty	32	Łowiska.....	68	Jezioro Bledzewskie.....	98
Sieja	33	Troć w morzu.....	68	Kamienna i Kamienica.....	99
Trochę biologii	33	Rybnik – zbiornik rekordowych ryb....	69	Jezioro Przytońko	100
Gdzie, jak, czym i na co?	35	Czarna Przemsza.....	70	Jezioro Karwowo.....	100
Okoń.....	37	Cholerzyn.....	73	Odrzańskie miejscówki.....	101
Metoda.....	37	Legenda Podbeskidzia – Raba.....	73	Jezioro Stojkowo – rodzinny raj	102
Przynęty	39	Kwiecień.....	76	Jeziora Dębno Wielkie	
Taktyka	39	Klenie i coś jeszcze	76	i Dębno Małe.....	103
Ogólnie o sprzęcie podlodowym.....	40	Morze, nasze morze	78	Warszawska Wisła.....	103
Kiwok.....	41	Łowisko	78	Półwysep Skandynawski	104
Siedzisko	42	Sprzęt.....	78	Czerwiec	108
Ubiór – bezpieczeństwo na łodzie.....	43	Przynęty	80	Noce czerwcowe i liny	108
Łowiska	43	Dorsz nasz powszedni	81	Łowiska.....	112
Jezioro Kownatki.....	43	Na malej łodzi	81	Jeziora rekordowych linów	112
Jezioro Pluszne.....	44	Na kutrze	82	Jezioro Karpno	113
Jezioro Mielno	45	Sprzęt.....	83	Nowe Zajezerze	114

Gwda	115	Łupawa	150	Przed samiotką zimą.....	192
Opawa.....	115	Biała Głucholaska.....	151	Łowiska.....	194
Myczkowce	116	Mała Wisła.....	152	Jezioro Lubiąż.....	194
Lipiec	118	Cały kochany Bóbr	153	Jezioro sandaczy, boleni i leszczy	196
Letni czas.....	119	Wrzesień	156	Kozłowa Góra	198
Na tropie leszcza	119	Wszystko o okoniu	156	Dwie rynny	199
O spręcie.....	121	Wrzesień i trocie.....	160	Wartoujście	200
O zanęcie	123	Łowiska.....	161	Stara Oleszna.....	202
Na tropie płoci	125	Zapraszam w Poznańskie	161	Rakowice Wielkie i Małe.....	202
Sprzęt i metody.....	125	Jezioro Bytyńskie	162	Jezioro Zbąszyńskie	203
Przynęty	125	Jezioro Bukowo – okoniowe		Zemborzyce	203
Łowiska polskie	126	eldorado	163	Grudzień,	
Wigry.....	126	Zajezerze	164	czyli hajda na głowatkę!.....	206
Jezioro Żerdno – drawska piękność ...	129	Okonie pod wieżą rycerską.....	165	Gdzie występuje?	209
Jezioro Lubie od wpływu Drawy		Jezioro.....	166	Poprad.....	210
do Karwic	130	Łowiska zagraniczne	166	Dunajec.....	210
Jezioro Karwowo.....	131	Październik	170	San.....	211
Woliczno	131	Czas kolorowych liści i ryb	170	Czym, na co i jak?	211
Polesia czar	132	Łowiska.....	176	Niestandardowo o pierwszym lodzie	213
Łowiska zagraniczne.....	135	Siemianówka – szczupakowe			
Kraina gór i morza	135	eldorado	176		
Bośniackie rzeki pstrągowe	137	Pielgrzymka do Świtezi	177		
Wag – rzeka legenda.....	138	Jezioro Żarnowieckie.....	178		
Sierpień	140	Wyszkowskie bużyska	180		
O wzdędcie prawie wszystko.....	141	Jezioro Białe	180		
Na spławik	142	Zalewy Nadarzyckie	181		
Na sztuczną muchę	142	Jezioro Wiartel	183		
Na spinning.....	143	Dzika Słupia	183		
O ostatnich pstrągach.....	144	Mój lipieniowo-pstrągowy San.....	185		
Łowiska.....	145	Solinka	186		
Wierzchowo – jezioro wielkich		Listopad	188		
płoci i okoni.....	145	Sandacz – król listopada	189		
Dunajec „Odcinek Specjalny”	147	Przynęty	190		
Reda – perła w koronie		Metody.....	191		
pomorskich rzek	149				

Tekst: Karol Tadeusz Zacharczyk

Zdjęcia: Tomasz Dziedziczak (str. 29); Maciej Jagiełło (str. 9 dolne); Kazimierz Jasiński (str. 37); Wiktor Ledóchowski (str. 179); Mariusz Ligęza (str. 11 górne); Wojciech Łopatka (str. 55); Mariusz Szlachta (str. 134); Dariusz Szyszka (str. 160); Piotr Zieleniak (str. 221); Karol Tadeusz Zacharczyk (wszystkie pozostałe)

Zdjęcie na okładce: Karol Tadeusz Zacharczyk

Projekt okładki: Bartłomiej Szaciłło

Projekt graficzny: Marta Zięba

© Copyright by MULTICO Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2013

MULTICO Oficyna Wydawnicza sp. z o.o.

tel. 22 564 08 00

e-mail: biuro@multicobooks.pl

Redaktor: Aleksandra Zduńska

ISBN 978-83-7763-107-2

Studio DTP: Anita Pilewska

Opracowanie techniczne zdjęć: ArtGraph



Księgarnia internetowa:
www.laskiazek.pl

[Kup książkę](#)

Przedmowa

Na samiutkim początku lat sześćdziesiątych, podczas wakacji w Rynie, dostałem od mamy swoją pierwszą, leszczynowo-jałowcową wędkę. Od tego czasu zacząłem poznawać wędkarskie smaki i smaczki. A były to: smak prawdziwej wędrówki, smak nocnej włóczędzy nad małymi i dużymi jeziorami, smak pieczonego na ognisku okonia i gotowanych w wielkim garze raków. Zapamiętałem także swoją pierwszą rybę: niewielkiego okonka, złowionego na robala. Od tego czasu minęło już ponad czterdzieści lat. Lat w większości spędzonych z plecakiem na grzbiecie i z wędką w ręku... O części z nich postaram się opowiedzieć w niniejszej książce.

Mogę powiedzieć o sobie dumnie: jestem wędkarzem. Czyli człowiekiem, który wolny czas spędza nad różnymi wodami, łowiąc ryby, a przede wszystkim przyglądając się temu, co tam się dzieje.

Przedstawiłem się. Teraz zapraszam na wiele wędrówek z wędką po zakrzaczonych potokach, pomorskich i podgórskich rzekach, naturalnych jeziorach i zbiornikach zaporowych. W każdym rozdziale (miesiącu) pogadamy trochę o biologii co cenniejszych i rzadszych gatunków ryb. Zdradzę też kilka swoich mniej lub bardziej sekretnych łowisk. Poszukajmy razem troci, łososi, pstrągów, okoni, siei, głowacic, a także lipieni, płoci, sandaczy, leszczy, węgorzy, kleni, jazi i szczupaków, a nawet sumów oraz dorszy w polskich i nie tylko polskich wodach.

Styczeń

– trocie i łososie na Pomorzu

W styczniu łowimy: w rzekach – pstrągi potokowe (nie polecam), w dopływach Wisły od ujścia Sanu i w dopływach Odry od ujścia Bystrzycy lipienie, w rzekach pomorskich trocie wędrowne i łososie, w jeziorach spod lodu okonie, płocie, leszcze, krąpie i sieje.

Jak co roku 1 stycznia, tuż po sylwestrowych imprezach, zaroi się nad brzegami trociowych rzek. Na godzinę przed kalendarzowym wschodem słońca plusk wpadających do wody przynęt i świst muchówek oznajmia, że właśnie rozpoczął się kolejny sezon połowu troci wędrownej i łososia w rzekach. Możemy podzielić go na dwa różne okresy: pierwszy zimowo-wiosenny, trwający w niektórych rzekach do końca kwietnia sezon połowu kelta, i drugi letni – sezon połowu ryb wstępujących – srebrniaków.



Kilka słów o biologii i występowaniu

Zarówno troć wędrowną, zwaną też morską (*Salmo trutta* m. *trutta*), jak i łosoś szlachetny lub atlantycki (*Salmo salar* L.) są dwuśrodowiskowymi rybami anadromicznymi, co oznacza, że na tarło wpływają z morza do rzek. Oba gatunki część życia spędzają w morzu, część zaś w słodkiej wodzie. Rozróż ich jednak może odbywać się wyłącznie w słodkiej wodzie.

Wędrówki tarłowe troci z krótkich rzek pomorskich rozpoczynają się zwykle jesienią. Dorosłe osobniki wpływają z morza do rzek i wędrują w ich górne partie. Wędrówka wstępująca łososi i troci w długich rzekach, takich jak Wisła czy Odra, rozpoczyna się już latem. Aby dotrzeć do leżących w górnym biegu tarłisk, ryby muszą pokonać wiele przeszkód.

Podczas wędrówki tarłowej w słodkiej wodzie rzek osobniki obu gatunków, w wyniku zmian, które zachodzą w ich organizmie, nie pobierają pokarmu. I trocie, i łosose na tarło wybierają miejsca o dnie żwirowo-kamienistym i silnym prądzie, zapewniającym ikrze dobre natlenienie wody. W takim miejscu samica uderzeniami ogona wykopuje jamę średnicy mniej więcej od 1 metra (troć) do 3 metrów (duży łosoś), a do niej składa ikrę (średnicy 5–7 mm). Po złożeniu i polaniu mleczkiem przez samca ikra zostaje przykryta warstwą żwiru. Zależnie od systemu rzeczno tarło rozpoczyna się od trzeciej dekady października i w zależności od roku może trwać nawet do grudnia. Bywają lata, kiedy tarło przeciąga się nawet do pierwszych dni stycznia, a w przypadku łososi – nawet do lutego.

Z jaj po 70–200 dniach (w zależności od temperatury wody), czyli wiosną, wylęgają się larwy. Młode ryby kolejnego pokolenia w rodzimych rzekach spędzają od roku do trzech lat. Odżywiają się z początku planktonem zwierzęcym i larwami ryb – najpierw miętusa (zob. M. Kleszcz i K. Napora „Miętus i sum”, Multico 2000 r.). Później, w fazie rozwojowej zwanej „parr”, jako 5–20-centymetrowe rybki żywią się głównie bezkręgowcami (kielżami, larwami owadów) i małymi rybkami. Podczas spływania do morza, w fazie rozwojowej smolt, jako srebrne 20–30-centymetrowe rybki, żywią się już niemal wyłącznie rybami. W tym czasie zapamiętują skład chemiczny wody, w której się narodziły, by po pewnym okresie przebywania w morzu już jako dorosłe mogły do niej wrócić. Zjawisko to nosi nazwę homingu (*homing instinct*).

Według różnych badań okres przebywania w morzu dorosłych ryb może trwać od kilku miesięcy do 2–3 lat. W tym czasie trocie i łosose bardzo intensywnie żerują na garnelach (bałtyckich krewetkach), szprotach, tobia-

szach, śledziach i innej bałtyckiej drobnicy. W morzu trocie zwykle rzadko podejmują dalsze wędrówki i przebywają w sąsiedztwie ujścia macierzystej rzeki. Łosose natomiast za pokarmem, którym są w morzu wyłącznie



Wędrówka troci przez jaz w Chocielewku nad Łebą



Troć na tarlisku



Kelty troci ze Stupi: po lewej samczyk, z wyraźną kufą i w barwach tarłowych, po prawej samiczka



Autor z 66-centymetrowym srebrniakiem ze Słupi



Niewielki srebrniak troci z Regi

ryby, głównie szproty i śledzie, często wędrują bardzo daleko. Przebywając w morzu, gromadzą w tkankach zapas tłuszczu i przybierają na wadze w zależności od osobnika od 1,5 do nawet 6 kilogramów rocznie.

Z chwilą podjęcia powrotnej wędrówki do wód słodkich ryby obu gatunków przestają pobierać pokarm, a ich wzrost ulega zahamowaniu. Zapisuje się to na ich łuskach w postaci nieregularnych znaków tarłowych. Na ich podstawie można stwierdzić, ile razy w ciągu życia dany osobnik podejmował wędrówkę tarłową. Najczęściej czyni to raz lub dwa razy w życiu.

Po odbyciu tarła zmęczone wędrówką i samym aktem prokreacji dorosłe osobniki, zwane w gwarze wędkarskiej keltami, zaraz po tarle lub po kilku tygodniach, a nawet miesiącach, opuszczają rzeki i rozpoczynają powrót do morza. Najpierw opuszczają tarliska samice. Dłużej przy gniazdach pozostają samce, które często jeszcze do lutego potrafią bronić swych włości przed najróżniejszymi rybimi intruzami. Później w miarę wzrostu temperatury wody, zajmując kolejne stanowiska, spływają coraz niżej, aż do morza, gdzie na zasobnych w pokarm „pastwiskach” intensywnie żerują. Część najsłabszych, najbardziej wycieńczonych długotrwałym niejedzeniem i tarłem keltów ginie jeszcze w dużej rzece lub już w morzu. Najwięcej ryb ginie jednak w sieciach i na sznurach zawodowych rybaków w morzu.

Wróćmy jednak do rzeki i do celu naszych polowań – keltów. Część z nich po opuszczeniu tarlisk już w macierzystej rzece rozpoczyna żerowanie. Ich ofiarą padają martwe, wypłukiwane przez prąd rzeki z gniazd tarłowych ziarna ikry, wymywane z bagiennych zimowisk żaby, niewielkie ryby, czerwone robaki, rosówki, larwy owadów, skąposzczety, czyli dżdżownice

– tzw. czerwone robaki i rosówki. W głównym dopływie Parsęty – Radwi mój kolega Rafał Pender złowił troć, w której żołądku znalazł ponad trzydzieści żab. Natomiast w żołądkach troci łowionych w samej Parsęcie żaby są rzadkimi znaleziskami, a znajduje się tam głównie wieloszczety, patyki po larwach chrzączek i ryby. Przewody pokarmowe troci łowionych



Otwarcie sezonu trociowego na Słupi w Słupsku

w Inie bywają z kolei powypychane niedużymi rybkami – głównie ciernikami. Żerowanie musi więc być intensywne, skoro w żołądkach łowionych troci, prócz wyżej wymienionych zwierząt, wędkarze znajdowali np. patyki, skórki z pomarańczy, wieczka niewielkich konserw, metalowe i plastikowe kapsle od butelek i inne śmieci.

Gdzie?

W Polsce trocie i łosose wpływają na tarło do rzek pomorskich uchodzących bezpośrednio do morza lub jego zalewów, czyli do (wymieniam od wschodu): Pasłęki i Baudy, Raduni, Redy, Łeby, Łupawy, Słupi, Wieprzy i Grabowej, Parsęty z Radwią, Regi z Mołostową. Trocie wchodzą też do Odry, a wędrując nią dalej, do Iny, Warty i Noteci, którymi podążają do Drawy, Bukówki, Gwdy oraz Wełny. Jeszcze inne odrzańskie stada mijają ujście Warty i dalej Odrą płyną do Pliszki, Ilanki, do dolnego Bobru i Kaczawy. Wisłą wpływają do Wdy koło Świecia, w dolny odcinek Wierzycy, do Drwęcy, a nią dalej do Welu, inaczej Wli. Olbrzymie stado dociera do tamy we Włocławku, którą – przez wadliwie skonstruowaną przepławkę – pokonują niestety nieliczne i docierają do Narwi, Pilicy, a nawet do Tanwi, Sanu, Wisłoki, Dunajca, Raby i dolnej Soły.

Populacja troci w Drwęcy jest częścią najsilniejszego niegdyś stada troci wiślanej, której zaporę we Włocławku zagroziła trasa wędrówek tarłowych do górnych dopływów dorzecza. Ryby te cechuje duże tempo wzrostu. Masa łowionych troci wynosi 1,5–5 kg, przy długości 55–80 cm. Największe okazy złowiono w Drwęcy (o masie 9,5 kg) i ujściu Wisły (o masie 19,5 kg i długości 107,5 cm).

Ile ich wchodzi do rzek? Nie wiadomo. W miarę pewne informacje mamy jedynie ze Słupi, gdzie od 2004 roku prowadzi się dość ściśle monitoring. W istniejących dwóch przepławkach w Słupsku zamontowano skanery (liczniki ryb). Pokazują one, że do góry co roku przechodzi kilka tysięcy osobników. Z badań telemetrycznych jednak jasno wynika, iż z nieznanых powodów duża część ryb nie pokonuje przepławek! Dotyczy to także wprowadzanych do naszych wód łososi atlantyckich. Duże ryby (zwłaszcza łosose) z jakichś powodów wybierają sobie tarliska położone w dole rzeki.



Wymęczony tartem kelt łosia z Parsęty



Przed zimowym wyjazdem nad którąś z rzek trzeba wziąć pod uwagę aktualne warunki wodne i lodowe; na zdjęciu zalodzona Łupawa

Prawdopodobnie właśnie dlatego na początku sezonu najwięcej łososi łowi się w Słupi poniżej Słupska (w okolicach Włynkówka i Bydlińska). W Parsęcie najbardziej łososiodajny jest odcinek między Pyszką a Bogucinem, a w Redzie najwięcej łososi łowi się poniżej Trzebiatowa.

Gdzie się wybrać? Co kto woli. Każda z polskich trociowych rzek jest piękna i na początku sezonu każda powinna być jeszcze rybna. Lubiący dużą wodę niech wybiorą się nad Parsętę, Regę lub Drwęcę. Słupia, Radew, Ina, Wieprza poniżej Korzybia, dolna Pasłęka poniżej Braniewa, dolna Wda oraz dolna Łupawa poniżej Jazu

w Smołdzinie, a także Drawa są rzekami średniej wielkości. Miłośników rzek kameralnych, czy wręcz pstrągowych, powinny zadowolić Reda, Piaśnica, Mołostowa, Grabowa lub Wel.

Przed zimowym wyjazdem nad którąś z rzek trzeba wziąć pod uwagę aktualne warunki lodowe. Jeżeli temperatura powietrza będzie oscylowała wokół zera, to wszystkie rzeki trociowe będą dostępne dla wędkarza. Kiedy jednak słupek rtęci w termometrze przez kilka dni spadnie poniżej -10°C , spokojne fragmenty większości dużych rzek będą zamarzać. Wtedy po prostu należy wybierać mniejsze, słabo zamarzające rzeki bądź odcinki dużych i średnich rzek położone poniżej jazów i zbiorników zaporowych. Warto też pamiętać, że zdecydowanie największe szanse na spotkanie z trocią będą mieli ci wędkarze, którzy wybiorą się na rzeki dobrze przypilnowane jesienią, oraz to, że nad wszystkimi niemal wodami zawsze najlepsze są pierwsze dni sezonu. I jeszcze jedno – na początku sezonu, w styczniu i lutym oraz w marcu, w 99% będziemy łowić kelty troci i łososia.



Gałęzie powalonego drzewa tworzą dobre stanowisko dla odpoczywającej po tarle troci

Taktyka połowu

Pierwszym i głównym warunkiem skutecznych łowów jest znalezienie miejsc, w których trocie zatrzymują się w trakcie wędrówki. Adresy takich miejscówek są zwykle doskonale znane bywalcom trociowych rzek. Początkujący mogą rozpoznać je po... wydeptanym śniegu, a gdy on stopnieje, wygniecionej lub zupełnie zniszczonej trawie. Trocie podczas swych wędrówek zajmują zawsze te same stanowiska, toteż całe pokolenia trociarzy, zapewne niechcący, zdradzają w ten sposób jedną z najważniejszych tajemnic łososiowych łowów – stanowiska ryb.

Na samym początku sezonu, w pierwszych dniach stycznia najlepszymi łowiskami okazują się bezpośrednie okolice tarlisk. Zawsze dobre są ujścia wszelkich dopływów głównej rzeki – tam bowiem zawsze zatrzymują się ryby obu płci, które opuściły tarliska znajdujące się w dopływie. Kolejnymi dobrymi, choć nie zawsze dostępnymi zimą łowiskami są szerokie wolne, piaszczyste planie, na których ryby zatrzymują się za wszelkimi piaszczystymi muldami czy kamieniami (jeśli są). Zwykle dobrymi stanowiskami są zwalone bądź przeniesione przez nurt rzeki pnie drzew, które



Od razu widać, gdzie mogą być ryby: głęboki wlew do zakrętu

ryby chętnie wybierają jako miejsce tymczasowego schronienia. Zimą najlepiej rokują okolice położone za taką przeszkodą lub obok niej. Wiosną i latem zawsze lepsze są fragmenty napływowe. Trocie równie często zatrzymują się pod podmytymi gliniastymi brzegowymi

uskokami oraz przy pozostałych po starych melioracjach faszynowych kółkach. Zawsze dobrze rokują fragmenty rzeki, w których dno jest wysłane różnej wielkości głazami.

Trocie bardzo często, zajmując stanowisko, zdradzają się głośniejszym lub cichszym

spławianiem. Obiegowe teorie mówią, że ryby w ten sposób badają głębokość wody lub wyrównują ciśnienie w pęcherzu pławnym. Tak czy inaczej warto te miejsca zapamiętać i kiedyś w nie wrócić.

Na spinning

Woblery. Jak wiadomo, bardzo skutecznymi przynętami na keltki są woblery. W tej chwili Polska jest prawdziwym zagłębiem woblerowym. Łowne przynęty produkuje kilka dużych firm: „Salmo” z Gietrzwałdu pod Olsztynem, HRT z Kołobrzegu, „Dorado” z Krosna, „Siek M” ze Zwolenia. Istnieją także dziesiątki średnich i małych wytwórców produkujących przynęty z najróżniejszego drewna.

Większość trociowych woblerów stosowanych w Polsce ma bardzo podobny kształt. W środowisku trociarzy od dawna toczy się spór o to, kto pierwszy go wymyślił i na dość masową skalę zaczął produkować. Środowisko jest podzielone na dwie grupy zwolenników: śp. Henryka Gębskiego (Gębali) z Łędyczka i Józefa Sendala (Balskor) dawniej z Oławy, a obecnie z Bornego Sulinowa. Rozstrzygając spór, pragnę przypomnieć, że ich pierwowzorem były lipowe przynęty „Miki” Tadeusza Mikołajuka, wieloletniego prezesa Warszawskiego Towarzystwa Pstragowego, a wcześniej akademickiego Klubu „Bzdykfus”...

Dobry wobler keltowy powinien mieć od 7 do 12 cm długości i charakteryzować się nieciągłą, intensywną, stabilną i przewidywalną pracą. Prowadzony w silnym prądzie nie powinien wykladać się na boki, musi też wyraźnie pracować podczas ściągania z nurtem rzeki. Bardzo przydatną cechą jest możliwość dodatkowego obciążenia przedniej kotwicy przynęty bez wyraźnej utraty jakości jej pracy.

Niestety rzeki, do których wstępuje troć, są bardzo różne. Dlatego też na każdą rzekę, a nieraz nawet na każdy odcinek, potrzebne są różne przynęty. Na swój użytek rzeki trocio-we dzielę na duże, średnie i małe. Do dużych zaliczam Drwęcę, Parsętę i Regę. Miejscówki są w nich rozległe. Spokojne, keltowe planie potrafią mieć nawet 50–80 metrów szerokości i nawet kilkaset metrów długości. Olbrzymie, odpowiednie do wielkości rzeki, są w nich kamieniste rynny i głębokie doły. Rzekami średniej wielkości są: Słupia, Wieprza, Radew, Parsęta powyżej Białogardu, Ina, Drawa, Pasłęka poniżej Braniewa oraz przyujściowe odcinki Wdy i Wierzyca. Wedle mojej klasyfikacji mają



Łeba – głęboki, spokojny odcinek; tu mogą zatrzymywać się keltki

od 15 do 25 metrów, jedynie w dolnych odcinkach mogą mieć 30–40 m szerokości. Małe rzeki (od kilku do 15–20 m szerokości) to: Radunia, Reda, Piaśnica, Łeba, Łupawa, Grabowa, Mołostowa, Dębosznicza na Pomorzu czy Iłanka, Pliszka na Ziemi Lubuskiej i Kaczawa Dolnym Śląsku. Choć niepozabawione głębokich

dołów, są ogólnie stosunkowo płytkie i wąskie. Na długich odcinkach wiele jest uregulowanych. Spokojne długie keltowe planie są tu rzadkością. W takich rzekach najskuteczniej łowi się metodą „na wypuszczanego”.

Najłatwiejsze z technicznego punktu widzenia wydają się rzeki średniej wielkości.



Jak wiadomo, bardzo skutecznymi przynętami na keltki są woblery



Woblery z Czarnego: a – Dariusza Szyszki, b – śp. Andrzeja Bila, c – Dariusza Kręciłowy, d – Pawła Kardasa

Są zwykle dość wąskie, by spokojnie obłowić wszystkie miejscówki niezależnie od tego, czy znajdują się na środku, czy też pod naszym lub przeciwnym brzegiem. Są też dość szerokie, aby nawet niezbyt ostrożny wędkarz nie płoszył ryb. Dlatego sprawdzają się na nich zarówno pływające, jak i tonące przynęty średniej wielkości 8–9 cm. To właśnie na nich królują

wszelkiego rodzaju „czarniaczki”, czyli wykonane z drewna (lipy lub wierzby) woblery produkowane w Czarnem na Pomorzu. W Inie skuteczne są np. bobry.

Duże rzeki, szczególnie w dolnych odcinkach, są głębokie i miejscami bardzo szerokie. Stosowane tam przynęty muszą więc daleko „latać” i gdy potrzeba, głęboko schodzić. Dlate-

go zimą najczęściej stosuje się tam 10–13-centymetrowe, wyporne woblery, często dociążone na przedniej kotwicy. Najciekawsze wydają się przynęty na Drwęcę Marka Jaryczewskiego z Pokrzydłowa koło Brodnicy, także woblery „Rico” oraz skuteczne we wszystkich pomorskich rzekach gębale z Lędyczka, balskory Józka Sendala, mejerki Jana Meyera z Koszalina czy banany Marka Sieka ze Zwolenia.

Znakomity łowca i obrońca redzich troci Witold Polakowski z Wejherowa poleca na Redę i inne rzeki tej wielkości 5-centymetrowe hornety i minnowy z Salmo, a przede wszystkim patyczaki Cezarego Wrzyszcza z Trójmiasta oraz górale i kenarty z serii Dynamic.

Na Łebę z własnego doświadczenia na płytsze i średnio głębokie miejsca mogą polecieć woblery Salmo – modele Executor 7 SR, Minnow 7 i Sting 9. Dobrze na głębsze miejscówki są „wobki” z Czarnego – Darka Kręciłowy, Dariusza Szyszki „Szyszkina”, Marcina Osowskiego. Świetne są też gdańskie woblery „Góral”. Co prawda, sam rzadko ich używam, ale w ostatnich sezonach najprawdopodobniej to na nie złowiono w Łebie najwięcej troci.

Obrotówki. Wymagam od nich tylko jednego: by prowadzone zarówno pod prąd wody, jak i z nim, dobrze wirowały. Bardzo dobre wirówki produkują Marek Aszychmin i Stefan Przychoćko z Kołobrzegu, nic nie można za-



Woblery na duże rzeki: a – Marka Jaryczewskiego; b – woblery Salmo (od góry: Hornet6, Executor, Salmo Fiski); c – „Siek-M”; d – śp. Henryka Gębskiego (gębal); e – Józefa Sendala; f – Jana Meyera (mejerki)



Woblery na małe rzeki: a – górale; b – Dorado; c – Salmo Teno, idealny do łowienia łososi i troci na „wypuszczanego”; d – Salmo (od góry: Sting, Hornet 5, Minnow); e – patyczak; f – bóbr

W ciągu kilku – kilkunastu pierwszych dni sezonu zwykle skuteczne są najróżniejsze „odblaski” w jaskrawych odcieniach zieleni, żółci, pomarańczy, czerwieni, a nawet błękitu. Później więcej ryb łowi się na przynęty w kolorach bardziej stonowanych. Bardzo podobnie jest z wielkością woblerów. Na początku sezonu zwykle stosuje się większe przynęty, a im dalej w sezon, im w rzece jest więcej srebrniaków, tym mniejszych używamy. Te ostatnie zasady dotyczą wszystkich bez wyjątku trociowych przynęt!

rzucić bardziej masowej produkcji spod znaków: HRT i Dragona, Jaxona, KNAPA i Wirka, Hobby Reflex oraz Mepssa. Które z nich założymy na agrałkę, zależy głównie od zasobności naszej kieszeni.

Wahadłówki. Zimą zwykle stosuję błystki o pracy kolebiącej, z rzadka wpadające w ruch wirowy. Muszę przyznać, że od dawien dawna fascynuje mnie piękno zaklętych w odpowiednio wyprofilowanej płytce miedzi, rzadziej



Rogatki



Paleta obrotówek



Karlinki



Błystki na Wieprzę i Grabową: delbany i stynki



Błystki na Regę – trzebiatówki

mosiądzu, brązu, srebra czy kwasówki (stali kwasoodpornej). To nie jakaś masowa produkcja, ale błystki dopasowane dokładnie do rzeki, w której najczęściej łowią ich konstruktorzy.

Własne blaszki ma na przykład Parsęta. Są to mające mniej więcej kształt kropli wody karlinki oraz rogatki. Te pierwsze zwykle bardzo ładnie wachlują. Prowadzone pod prąd, wpadają w ruch obrotowy. Drugie – prowadzone tak pod prąd wody, jak i z nim – potrafią wspinać się w górę, a także w bok. Przy czym dobrze wykonane, co dziwne, zupełnie nie skręcają żyłki.

Troszkę inne błystki stosowane są przez miejscowych łowców znad Słupi i Wieprzy. Ich kształt jest bardziej wydłużony, poza tym są odrobinę lżejsze od błystek znad Parsęty.

Dostojnie kolebią się na boki, a w ruch obrotowy wpadają jedynie ciągnięte ostro pod prąd wody.

Jeszcze inne błystki powstały w Darłowie, a są stosowane na trocie głównie w płytkiej i uregulowanej Grabowej oraz na płytkich odcinkach Wieprzy. To delbanki, o kształcie przypominającym wskazówki szwajcarskiego zegarka. W pierwszych wykonaniach produkowano je ze stopu zwanego nowosrebrem. Ich wydłużony kształt i spore wygięcie sprawiają, że prowadzone z prądem wody wachlują, a ciągnięte pod prąd potrafią ciekawie wirować.

Z kolei nad Regą są stosowane zupełnie inne błystki – trzebiatówki. Głęboki i dość spokojny nurt tej rzeki, niewielka – w porównaniu

z Parsętą lub Słupią – ilość zaczepów w korycie i ryby ukrywające się głównie pod stromymi brzegami sprawiły, że ktoś w Trzebiatowie wymyślił kiedyś wydłużoną lekką błystkę w kształcie liścia wierzby, którą umieścił około 0,5 metra za dociążeniem. Błystki te mają najczęściej właśnie taki kształt i są bardzo lekkie, wykonane z cienkiej blachy, grubości najwyżej milimetra, a pracują wspaniale, nawet przy bardzo powolnym prowadzeniu w niemal stojącej wodzie. Jeszcze kilkanaście lat temu niemal wszyscy spotykani nad Regą miejscowi wędkarze łowili wyłącznie na te przynęty. Mniej więcej piętnaście lat temu trociarze z Warszawy wymyślili inną skuteczną w tej rzece przynętę – wykonane z grubej 2,5–3 mm podłużne błystki typu Mors. Najczęściej pracują one ruchem wahadłowym, ale prowadzone pod prąd potrafią wirować.

We wszystkich rzekach niekiedy przydają się lososiówki, czyli przynęty zbudowane ze sklejonych lub znitowanych dwóch tej samej wielkości i grubości błystek, najczęściej w kształcie kropli wody. To prawdziwe konie pociągowe wśród przynęt lososioowych, dające najlepsze efekty w bardzo głębokich, bystrych nurtach Parsęty lub Słupi.

Reasumując, uważam, iż w stosunku do troci sprawdza się powiedzenie, że skuteczne są te przynęty, na które właśnie się łowi. Im dłużej łowią te ryby, tym częściej dochodzę do wniosku, że nie ma tu żadnych reguł. Ważniejsze od koloru czy rodzaju przynęty jest przekonanie wędkarza co do jej skuteczności i stałe jej stosowanie. Trocie bowiem łowiłem na woblerki, błystki obrotowe i wahadłowe, a także na... cykadki. Najważniejsze, by przynęty były zaopatrzone w mocne i ostre kotwice, mocne kółka łącznikowe i były przymocowane do mocnych, nierozginających się agrahek.

Wędzisko. Na temat trociowych wędzisk wylano już morze atramentu. Ja w swojej karierze trociarza używałem kilkunastu wędzisk różnej długości, o różnej akcji i nominalnym ciężarze wyrzutu. Przez kilka sezonów byłem posiadaczem wędziska idealnego. Było to dwuczęściowe, przeznaczone do połowu troci w otwartym morzu, wędzisko RST M3 „Sea trout”, pierwotnej długości 3,35 cm, o ciężarze rzutowym od 10 do 28 gramów, uzbrojone w jednostopkowe przelotki Fuji Hardloy. Pierwotnej długości, ponieważ mniej więcej po roku użytkowania jeden z najbliższych moich przyjaciół przypadkowo podczas transportu



Łososiówki – najgłębiej pracujące błystki stosowane na troć

skrócił mi końcówkę szczytówki o mniej więcej 20 cm. Zamiast oddawać wędzisko do naprawy, w miejscu złamania założyłem dobrą przelotkę szczytową. Kolejny kolega obciął mi tyle samo dolnika i dołożył kilka ciężarków, by lepiej wędzisko wyważyć. W ten nieco przypadkowy sposób powstało idealnie uniwersalne wędzisko do połowu dużych ryb w rzekach. Jego akcja, nie tracąc nic ze swej sprężystości, zmieniła się z parabolicznej na semiparaboliczną, czyli nieco się utwardziła. Większa sztywność sprawiła, że kij nie wyginał się już tak niemiłosiernie podczas prowadzenia średniej wielkości woblerów, dużych obrotówek czy karlinek. Wędzisko pozwalało na pewne zacięcie i powstrzymanie ucieczek nawet metrowego łososia w najszybszym prądzie każdej trociowo-łososiowej rzeki. Niestety, było to idealne wędzisko...

Reasumując, wędzisko trociowe przede wszystkim powinno mieć długość około 3 metrów. Musi być mocne, dostosowane do używania żyłek i plecionek o wytrzymałości (mierzonej na węźle) przekraczającej 10 kg oraz stosowania przynęt o masie do 45 g. Jego akcja musi być dość szybka, by łowić zarówno plecionką, jak żyłką, skutecznie zaciąć rybę i dość giętą, by wytrzymać częste szaleńcze ataki i odjazdy ryby.

Kołowrotek. Głównymi wymaganiami, jakie stawiam kołowrotkom trociowym, są

niezawodność, precyzyjny hamulec i szpula mieszcząca co najmniej 150 m żyłki o przekroju 0,33 mm, a nawet 0,35 mm. W trakcie swojej kariery trociarza „przerobiłem” już kilkanaście różnej klasy kołowrotek i dotychczas nie znalazłem idealnego. Trocie łowiłem na ernerowskiego Rexa, polskiego Relaxa 44, Cardinale 44 i C-4, Bretona 807 SR, Quicka 330, Shimano „Aero” GT 3010. Każdy z nich miał swoje wady i zalety. Rex i Relax, mimo iż były wytrzymałe, miały stale zacinające się hamulce. Superwytrzymałe breton i quick nie miały dodatkowych szpul, a ponadto nieprzyjemnie terkotały, co wyprowadzało mnie z równowagi i zakłócało nadzreczną ciszę. Legendarne cardinale miały za krótką korbkę, przez co w prowadzeniu woblera, dużej obrotówki czy karlinki pod prąd trzeba było wkładać zbyt dużo siły. Obecnie na trocie jeżdżę z kołowrotkiem Shimano Twin Power 4000 jako głównym i starym Shimano „Aero” GT 3010 jako zapasowym. Tego ostatniego, jako że znakomicie układa linkę, używam, gdy łowię plecionką.

Na sztuczną muchę

Poświęćmy teraz trochę miejsca drugiej metodzie połowu troci – sztucznej musze. Sprzęt, który sprawdzi się na większości pomorskich rzek, to jedno lub dwuręczne wędzisko klasy 8-9 AFTM długości 3,05–4,20 m. Jeśli stosuje się wędzisko jednoręczne, to dobrze jest, by

poniżej uchwytu kołowrotka miało ono przedłużkę, albo inaczej dopalacz, długości kilku-nastu centymetrów. Kołowrotek z niezacinającym się hamulcem i szeroką szpulą typu large arbor klasy 10–12, mieszczącą 100–150 metrów podkładu o wytrzymałości 15 kilogramów. Sznur, czyli linkę muchową tej samej klasy w szóstej – siódmej klasie tonięcia.

Mimo że trocie łowią na sztuczną muchę od dwudziestu niemal lat, pozwólcie Państwo, że oddam głos mojemu nieżyjącemu Przyjacielowi – śp. Edmudowi Antropikowi, człowiekowi, który na muchę ryb tych złowił więcej niż ktokolwiek inny w Polsce. Wywiad, nigdy nieopublikowany, przeprowadziłem z Nim kilka tygodni przed niespodziewaną śmiercią w 2008 roku:

SPRZĘT

– Troć zwykle łowi się przez cały dzień, od świtu do zmroku. Moim zdaniem – mówi Edmund Antropik – mucha jest dużo trudniejszym narzędziem pracy trociarza niż spinning. Nieraz więc pod koniec dnia człowiekowi brakuje kondycji! Krótkimi wędkami można skutecznie łowić trocie i morskie tęczaki w każdej polskiej rzece trociowej oprócz Parsęty.

Długa, dwuręczna muchówka może być nawet w niektórych przypadkach skuteczniejsza, choćby tylko z tego powodu, że w niektórych przypadkach łatwiej nią poprowadzić przynętę. Dalej można posłać muchę. Jednak nie ma nic za nic. Za komfort trzeba płacić ciężarem i żeby nią łowić, trzeba mieć krzepę. Tak więc w każdym przypadku wybór powinien być podyktowany komfortem.

TECHNIKA I TAKTYKA POŁOWU

Staram się dostosować swój sprzęt i prowadzenie przynęty do... rzeki, w której wędкую. Jeżeli łowię w głębokiej wodzie o szybkim prądzie, stosuję sznury szybko tonące na całej długości. Łowiąc w niezbyt głębokiej wodzie, często używam sznura pływającego z różnej długości przyponem z leadcoru. W dużej mierze, a może nawet przede wszystkim, o skuteczności łowienia troci decyduje dobra znajomość wody. Poza tym trzeba stosować odpowiednio, to znaczy dobrze pracujące w wodzie muchy.

Troć zwykle stoi przy dnie, dlatego muchę zawsze staram się odpowiednio



Edmund Antropik

głęboko poprowadzić. Opowiem to na przykładzie Regi. Jest to rzeka szczególnie trudna do łowienia na muchę z powodu dużej głębokości i miejscami silnego prądu. Zobacz, jak tam łowią spinningiści: stosują bardzo ciężkie blachy, a oprócz tego przed przynętą dodają dużo ołowiu! Łowiąc tym sposobem, prowadzą przynętę bardzo głęboko tuż przy dnie i dopiero wtedy mają efekty. Do pewnego czasu wyniki muszkarzy były tam mierne. Dzisiaj, dzięki zastosowaniu ciężkich przyponów z tzw. leadcoru, okazuje się, że z dużym powodzeniem da się tam na nią (sztuczną muchę) łowić! No to jaką ty masz szansę, łowiąc na muchę i stosując lekki zestaw? W ogóle nie dotrzesz do dna! W Redze jednak trocie i tęczaki stoją w najgłębszych dołach. I jeśli przy dnie nie poprowadzi się tam muchy, to po prostu nie ma najmniejszych szans na złowienie dużej troci lub morskiego tęczaka. Owszem, czasami trafiało mi się wyjąć w Redze troć w płytszej wodzie, ale są to zdecydowanie rzadkie przypadki. Dlatego wędkując w Redze, łowią szybko tonącą linką, do której w zależności od tego, jaki jest stan wody, dodają cięższy lub lżejszy leadcor. Mam po prostu zestaw ciężkich przyponów w różnych długościach i o różnej grubości rdzenia ołowianego (od 0,6 mm do 0,9 mm).

Jeśli więc stanę nad rzeką i widzę, że stan wody nie jest zbyt duży i nie jest ona zbyt brudna, no to wtedy stosuję lżejszy przypon. Jeżeli w rzece jest dużo wody, a w dodatku jest zmaczona, to wyciągam ciężki. I może po części jest to tajemnica moich sukcesów, bowiem łatwo mogę dostosować się do panujących nad wodą warunków.

Jeśli idę nad rzeką i widzę, że pod moim brzegiem jest rynna, a pod przeciwnym jest płytko – na płyciznę nie rzucam. Staram się posłać muchę powyżej mojego stanowiska i trochę za środek rzeki i poprowadzę przynętę tak, by właśnie w najgłębszym miejscu znalazła się jak najgłębiej. Troć czy pstrąg najczęściej uderzają wtedy, gdy mucha raptownie zmieni kierunek. Dlatego muchę, jak każdą inną przynętę, należy prowadzić świadomie, czyli tak, by sprawiała wrażenie, że żyje. Nigdy więc nie pozwalam jej swobodnie spływać. W toni moja mucha porusza się skokami – to zwalnia, to przyspiesza swój spływ. Wyobraź sobie, że widzisz stojącą w wodzie rybę. By ją złowić, najlepiej podać muchę znacznie wyżej jej stanowiska. Zatopić mniej więcej tak, by znalazła się w pobliżu pyska, i wtedy... należy szybko zabierać muchę. To jest właśnie moment najsukuteczniejszej, najefektywniejszej prowokacji.

K.Z.: A Jak postępujesz, gdy zauważysz spławiające się trocie?

E.A.: Obiegowa opinia wędkarska mówi, że gdy ryba się spławia, to nie bierze. Moim zdaniem to nie jest prawda. Przecież troć jest już zlokalizowana i mniej więcej wiadomo gdzie stoi. Wtedy więc staram się rzucić muchę odrobinę powyżej, zatapiam ją i zaczynam ściągać w okolicy stanowiska ryby.

K.Z.: Twoje rzeki?

E.A.: Lubię pojechać na najbliższą naszą trociową rzekę – Redę. Co prawda, najczęściej wraca się z niej o kiju, ale jest to bardzo ładna rzeka, która odrodziła się po bezmyślnych ciosach zadanych jej przez poprawiaczy przyrody. Niestety ujście jej do Zatoki Puckiej zbyt często bywa całkowicie zastawione sieciami. Dodatkową atrakcją dolnej Redy może w niedługim czasie stać się... sieja. Jesienią miałem na haku taką ponad pięćdziesięciocentymetrową sztukę.

Kolejną moją ulubioną rzeką trociową jest Słupia. To bardzo atrakcyjna rzeka, nadająca się znakomicie do muchowania. Na całym odcinku od Słupska do morza występuje tu troć wędowna, pstrąg potokowy i tęczowy, a ostatnio nawet pojawiły się lipienie...

Jednak na trocie najczęściej jeżdżę nad Regę. Bo łowiąc tam nawet w styczniu, w lutym, w marcu czy kwietniu, w przeciwieństwie do Słupi, można złowić srebrniaka. Dodatkową atrakcją są występujące tu znacznie częściej niż w innych znanych mi rzekach morskie tęczaki. Nie muszę dużo mówić, ale złowienie na muchę pięciokilogramowej srebrnej troci stanowi znakomitą wędkarską przygodę. Jak to się mówi – wędzisko trzeszczy, kołowrotek świszczcze, hak się prostuje... Tu już nie ma żadnej taryfy ulgowej, tu już naprawdę trzeba się starać. Zimą i wczesną wiosną Rega daje mi właśnie największą z polskich rzek trociowych szansę na takie przeżycie.

Co do Łeby – dziś jest to najlepsza rzeka trociowa w Polsce. Mało tego, z uwagi na niedużą szerokość świetnie nadaje się do łowienia na sztuczną muchę. Koledzy z Towarzystwa Miłośników Łeby w Lęborku od kilkunastu lat rzeki jesienią świetnie pilnują. Pan Nowicki, właściciel jazu i hodowli pstrągów w Chocielewku, wybudował nową przepławkę i przez dodanie jednego stopnia w samym jazie sprawił, że większość łebskiej troci przez nią z łatwością przechodzi. Widać, że rzeka wraca już do dawnej świetności.

Kolejna – Wieprza – moim zdaniem najbardziej z pomorskich rzek nadaje się do połowów troci na muchę. Jest to chyba najpiękniejsza z trociowych rzek Pomorza. Niestety, w Darłowie istnieje jaz, który utrudnia trociom wędrówkę w górę rzeki. Co prawda, jest przy nim jedna z najnowocześniejszych w Polsce przepławek, a dodatkowo pewne ilości troci są tam jesienią przerzucane, ale srebrniaki niestety są tu rzadkością. Dlatego dla mnie traci ona mnóstwo na swej atrakcyjności. Szczególnie uroczy jest odcinek od Kępc do Gniazdówka, a nawet do Sławna.

Grabowa kiedyś była bardzo atrakcyjna. W latach osiemdziesiątych zamieniono ją w brzydką, uregulowany kanał, a w dodatku koło Jeżyczek niemiłosiernie kłusują.

Parsęta – dużo czasu spędziłem na tą rzeką i niestety nigdy nic nie złowiłem. Nie miałem szczęścia, a może... Jest to naprawdę wielka głęboka woda i w związku z tym trudniej jest mi tam rybę znaleźć. Jest to rzeka bardzo szeroka, a dodatkowo bardzo często w jej nurcie pod brzegami znajdują się drewniane pale.

Radew – byłem tam kilka razy i trocie widziałem. Niestety nie złowiłem. Ale jest to piękna rzeka, niosąca bardzo czystą wodę i cudnie się tam łowi. Powiedziałbym, że ryby jest tam mniej niż w Słupi czy Redze. I w związku z tym trochę trudniej tam złowić na muchę. Błystką czy też woblerem łatwiej ją zlokalizować i złowić, bo przecież spinningiem można „przekosić” całą rzekę. Czego dowodem jest skuteczne łowienie troci na Parsęcie... Spinningiem obławia się bardzo duże obszary wody. Natomiast muchówką jest trudniej. Na muchę łatwiej się łowi tam, gdzie wiadomo, że ryb jest dużo!!!



Muszkarcz nad górną Stupią

Ubiór

Podczas każdego dnia trociowej wyprawy, często w wichrze i mrozie lub deszczu, trzeba przejść po nadrzecznych, nierzadko podbagnionych chaszczach kilka, a nawet kilkanaście kilometrów. Dodatkowo należy wykonać kilka tysięcy rzutów. Toteż ubiór trociarza powinien być dostosowany do tych trudnych i co najważniejsze, często zmieniających się warunków. Musi być ciepły, nieprzemakalny, nieprzewiewny, no i jak najmniej krępujący ruchy. Wszystkim tym trudnym do pogodzenia wymaganiom mogą sprostać ubiory z nowoczesnych syntetycznych, bardzo ciepłych i lekkich tkanin, których włókna są puste w środku. Wtedy wystarczy po prostu ubrać się na cebulkę. Oto przykładowe warstwy:

Warstwa podstawowa. Odciga pot ze skóry na zewnątrz odzieży. Zapewnia przyjemne uczucie suchości nawet podczas ostrego wysiłku. Cienka bielizna termoaktywna – podkoszulka i lekkie kalessony oraz ciepłe skarpety trekkingowe lub narciarskie.

Warstwa izolacyjna średnia. Ta z kolei utrzymuje stałą temperaturę ciała, zapewniając ciepło i komfort – koszula z polaru 100 i ka-

lessony lub ogrodniczki z polaru 200 lub 300; Bluza z ciepłego polaru 300 lub windstopera.

Polar to materiał nowej generacji, zaprojektowany z myślą o produkcji odzieży o niespotykanych dotychczas właściwościach termicznych i biofizycznych. Struktura jego włókien jest wzorowana na futrze niedźwiedzi polarnych. Specjalny spłot tysięcy pustych w środku włókien sprawia, że polar zapewnia doskonałą izolację cieplną przy zachowaniu suchości i komfortu wewnątrz, nawet w najgorszych warunkach pogodowych, a jest przy tym bardzo lekki, miły w dotyku, niegniący i szybko schnący. W bluzie z polaru skóra może oddychać, nie tracąc ciepła. Osiągnięto to dzięki specjalnej trójwarstwowej budowie dzianiny i zaawansowanej nowoczesnej technologii wytwarzania włókien. Włókna te są niezwykle lekkie (40 kilometrów nici waży tyle, ile łyżka wody), ciepłe, nie wchłaniają wilgoci ani zapachów, nie łamią się, nie zmieniają wyglądu po praniu i są bardzo trwałe. Materiał składa się z warstwy wewnętrznej, która odsysa wilgoć ze skóry na zewnątrz, pośredniej – izolującej i wzmacniającej oraz zewnętrznej – ocieplającej, przeciwwiatrowej, aktywnej oddechowo

i odpornej na mechacenie. Ta zewnętrzna zawiera ponadto składnik hydrofobowy, który odpycha wilgoć, tak że śnieg i wodę można strząsnąć, niemal jej nie mocząc. Włókna nie przyjmują wody, dzięki czemu polar szybko schnie, a swoje funkcje zachowuje nawet gdy jest mokry. Znalazł szerokie zastosowanie w turystyce, żeglarskim, łowiectwie, a ostatnio także szyje się z niego praktyczną popularną odzież sportową. Należy pamiętać, że gwarantowaną jakość odzieży można uzyskać jedynie stosując oryginalny materiał, na przykład taki, jaki produkuje się w Malden Mills w USA. Wszelkie dalekowschodnie kopie, dostępne m.in. w supermarketach, przypominają dobry polar jedynie z wyglądu i mogą być powodem wielu rozczarowań – mechacą się, niszczą w praniu i nie mają wymienionych tu właściwości.

Windstoper to z kolei materiał wynaleziony i produkowany przez W.L. Gore & Associates GmbH, a stosowany do produkcji specjalistycznej odzieży turystycznej i sportowej. Największe jego zalety to: wyjątkowa wiatroszczelność, pełna oddychalność, długotrwała nieprzepuszczalność wody, bardzo

mały ciężar właściwy, duża wytrzymałość i odporność na przetarcia. Odzież z logo Windstopper musi być produkowana z zachowaniem wysokich standardów dyktowanych przez Gore.

Warstwa zewnętrzna. Składa się z kurtki i spodni z nieprzemakalnej tkaniny membranowej (akwateksu, sympateksu lub goreteksu), przy czym jest ważne, by kurtka dobrze zakrywała całe siedzenie i nerki. Z własnego doświadczenia wiem, że spodnie nie powinny

mieć żadnych neoprenowych wkładek, jako że w tych miejscach będzie się po prostu gromadził pot.

Koniecznymi uzupełnieniami są: porządna czapka, najlepiej uszanka; wygodne polarowe rękawiczki i chusta pod szyję.

Bardzo ważnym elementem stroju jest obuwie, które powinno być ciepłe i absolutnie nieprzemakalne. Mimo że wśród zdecydowanej większości naszych trociarzy niepodzielnie, niezależnie od pory roku królują gumofil-

ce, radzę używać woderów lub spodniobutów. Tylko tej długości obuwie pozwoli nam przejść suchą nogą przez większość nadbrzeżnych mokradeł czy niewielkich dopływików.

Kolejnym uzupełnieniem ubioru jest niewielki nieprzemakalny plecak, w którym oprócz zapasowych skarpet, jedzenia i pudełek z przynętami powinno znaleźć się miejsce na aparat fotograficzny i metalowy nietłukący się termos na herbatę bądź kawę, no i oczywiście złowioną przez siebie rybę.

Łowiska

Reda – perła w koronie pomorskich rzek

Rzekę tę znam od ponad dwudziestu lat, od kilku lat jest ona łowiskiem licencyjnym Okręgu Gdańskiego PZW. Bieg rozpoczyna w okolicach Strzebielina, kończy zaś po przepłynięciu 51 km w Zatoce Puckiej. Można ją podzielić na kilka zupełnie różnych łowisk. Górna od źródła po jezioro Orle ma charakter typowego pomorskiego pstragowo-lipieniowego potoku. Płyne wąskim korytem, miejscami mocno wciętym w nadbrzeżne łąki. Szczególnie ciekawa jest w okolicy miejscowości Zamostne, gdzie można złowić porządnego pstrąga potokowego i naprawdę grubego lipienia. Niestety

czasy, gdy było tam naprawdę dużo dużych ryb tych gatunków, chyba już minęły, ale...

Poniżej jeziora rzeka jest typowym nizinnym kanałem, a górski charakter zyskuje dopiero poniżej jazu przy cementowni. Tam też rozбивa się na dwie odnogi – Starą i Nową Regę. Obie, choć bardzo różne, są dobrymi łowiskami pstrągów potokowych, lipieni, a wiosną troci wędrownych. Poniżej połączenia obu koryt zaczyna się naprawdę „mój” odcinek rzeki. Z początku jej dno jest żwirowe, miejscami nawet kamieniste. Tuż przed mostem na trasie do Krokowej Reda wpada w pierwszy na swojej trasie bardzo głęboki dół. Dwadzieścia pięć lat temu złowiłem tu swą pierwszą troć.

Poniżej rzeka zmienia charakter: zwalnia, jej dno staje się piaszczysto-muliste, a koryto zaczyna kręcić. Przyspiesza kilkaset metrów niżej, koło ogródków działkowych. Prawdziwego impetu nabierze dopiero poniżej mostu koło wejherowskiego szpitala. Teraz pojawiają się ostre meandry, a rzeka płynie wśród łąk głębokim korytem, to bystrzami, to krótkimi, ale bardzo głębokimi pianiami w szpalerze olch. To chyba najmniej zmieniony ludzką ręką fragment Redy – znakomite i moje ulubione łowisko pstrągów potokowych, lipieni, a także troci wędrownych. Tak wygląda (poza nielicznymi odcinkami) aż do miejscowości Reda, przed którą znów się rozdzieli. Poniżej jazu w Ciekocinie rzeka, zdewastowana przez meliorantów w latach siedemdziesiątych, tracąc swój naturalny charakter, zamienia się w 10–15-metrowej szerokości uregulowany kanał, którego brzegi jedynie w górnym fragmencie są porośnięte olchami. Ale właśnie ten fragment na pewno jest najlepszym w Polsce łowiskiem morskich tęczaków, a jednym z najlepszych – troci wędrownych i lososi.

Zarządcą wody jest Okręg Gdański PZW.

Regulamin łowiska i ceny licencji znajdziemy na stronie <http://www.RzekaReda.bnx.pl>

Dojazd: cały opisywany odcinek Redy leży w okolicy miejscowości Wejherowo i Reda, która ma znakomite połączenia, zarówno drogowe (droga krajowa nr 6), jak i kolejowe.

Łeba – rzeka troci i pstrągów

Łeba wypływa z łąk koło wsi Borzestowo, położonej na zachód od jeziora Raduńskiego na pojezierzu Kaszubskim. W górnym biegu przepływa przez jeziora: Długie, Wielkie, Re-



Reda poniżej jazu w Ciekocinie jest uregulowana



Łeba w okolicy Chocielewka

skowskie i Sianowskie. Tuż za tym ostatnim Łebę zasila prawobrzeżny, pstragowy dopływ – Dębica, dalej rzeka przeciska się przez moreny wspaniałym przełomem. Średni spadek w górnym odcinku sięga nawet 10 promili, jest więc jednym z najwyższych na Pomorzu. Za Paraszynem wpływa w Pradolinę Pomorską. Poszerza się, tracąc nieco ze swej dzikości. Zyskuje natomiast na atrakcyjności wędkarskiej. To znaczy, że w przełomowym odcinku rzeki pstrągi potokowe są małe i z rzadka przekraczają 35–40 cm długości, natomiast w dole... – ale to trzeba koniecznie zobaczyć.

Między Bożepolem Wielkim a Lęborkiem zachowało się kilka zupełnie naturalnych odcinków, pełnych pięknych meandrów, które przeplatają się z odcinkami uregulowanymi. Niestety, ten fragment rzeki w ciągu ostatnich dwóch lat stracił sporo ze swej wyjątkowej atrakcyjności nie tylko z powodu zniszczenia za sprawą MEWu (małej elektrowni wodnej), wybudowanego około 10 lat temu koło Wielistowa, ale i... znacznej presji wędkarskiej. Mimo to, łowiąc tu, trzeba być bardzo skoncentrowanym, ponieważ wszędzie można liczyć się z pobiciem woblera, obrotówki czy

streamera przez potężnego potokowca tęczaka lub źródłaka – uciekinierów z licznych położonych nad rzeką hodowli.

Poniżej jazu w Lęborku wkraczamy w najciekawszy moim zdaniem odcinek rzeki – Łebę trociową. Za sprawą kilkudziesięciu ludzi dobrej woli królewskie ryby Łeby – troć i losoś – od kilku lat odzyskują swe włości. Zaczęło się od obniżenia progu i wybudowania przepławki na jazu w Chocielewku (tuż poniżej pstragowego, prawobrzeżnego dopływu – Pogorzeli) przez pana Waldemara Nowickiego. Następnie były przewencyjne rozmowy funkcjonariuszy policji z kłusolami, szeroka akcja promocyjna i uświadamiająca, w którą zaangażowano nawet miejscowych proboszczów. Była też walka z SPN o rozgrodzenie jeziora Łebsko. Kulminacją działań ochronnych troci było odtworzenie, a w zasadzie wybudowanie nowych tarlisk dla ryb w centrum miasta. Od początku akcji 29.10.2005 do 10.12.2005 szczególną ścisłą, całodobową ochroną objęto zespół tarlisk na Okalicy, położonych między dawnym przepustem – spiętrzeniem przy ul. Wicka Rogali a progiem drewnianym na Drętowie. Stały posterunek Społecznej Straży Ry-

backiej usytuowano na lewym brzegu Okalicy, między tym progiem a mostem drogowym na Drętowie. Strażnicy z Koła PZW przy Komendzie Powiatowej Policji, Koła PZW Lębork – Miasto, Koła PZW przy Cechu Rzemiosł Różnych, Klubu Muchowego „Dolina Łeby” i Towarzystwa Przyjaciół Rzeki Łeby mieli do dyspozycji domek działkowy, a znakiem dla kłusowników, kto kontroluje sytuację, było płonące nieprzerwanie ognisko. Z posterunku tego patrolowano teren i dokonywano obchodów, obejmując nadzorem cały teren administracyjny Lęborka. W akcję ochrony tarła było zaangażowanych 15 strażników Społecznej Straży Rybackiej i ochotników działających według ustalonego harmonogramu, wspieranych przez policję i straż miejską.

Całodobowe pilnowanie tarlisk troci, pstrągów i lososi na obszarze Lęborka, podobnie jak inne działania, przyniosły wspaniały skutek, który można opisać jednym zdaniem – ryby te w Łebie po prostu SA. Mało tego, jest ich tyle, że stały się atrakcją turystyczną.

Cały odcinek został bardzo zniszczony podczas regulacji przeprowadzanych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Rzeka